

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.
Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie.
Reklamacje będą uwzględ-
niane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorem udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od 1. stycznia 1912 mamy w zapasie.

W interesie szkoły i własnym dołożmy starania, aby czasop. „Szkołnictwo“ czytali Posłowie do Sejmu i Rady państwa, wszyscy Członkowie Rad szkolnych okręgowych i t. d.

Z nadchodzącym III-cim kwartałem prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty.

Isze WALNE ZWYCIĘSTWO NAUCZYCIELI.

Po raz pierwszy dopiero w ciągu 44-letniego istnienia parlamentu austriackiego, była zasadnicza sprawa nauczycieli ludowych przedmiotem żywej walki w komisji szkolnej, gdzie od początku aż do 1911 roku zasiadali zawsze najzaciętsi wrogowie oświaty i postępu. Nawet poprzednia komisja szkolna aczkolwiek powołana do życia w r. 1907 z parlamentu ludowego była nam tak dalece nieprzyjazną, że gdyby ona istniała jeszcze dotąd, z wszelką pewnością nasza sprawa nie przyszlaby nigdy na porządek dzienny.

Dopiero odświeżyła się tam atmosfera, skoro w 1911 roku weszli do komisji szkolnej w znaczniejszej liczbie posłowie socjalno-demokratyczni, między nimi nieustraszony działacz i znakomity znawca stosunków szkolnych długoletni poseł Seitz, nauczyciel z Wiednia, nadto pożąniejsza liczba posłów opozycyjnych niemieckich i czeskich. Odtąd zaczęła się ruchawka w komisji szkolnej. Sprawa nasza mimo szalonego oporu rządu i jego służalczych posłów coraz częściej była przedmiotem obrad, aż nareszcie w pamiętnym dniu 30. maja 1912 r. odniosła pierwsze walne zwycięstwo.

Wedle sprawozdania, skreślonego obszernie w „Naprzodzie“ przez życzliwego nauczycielstwa członka komisji szkolnej posła Tadeusza Regera z Cieszyna gazdzinowa prasa galic. zamieściła o przebiegu obrad komisji tylko skromniutką wzmiankę) postawił ongdaj poseł Wastian (niem. Związek narod.) wniosek na uzupełnienie §. 55. następującym dodatkiem: „Jako takie najniższe pobory mają obowiązywać te pobory, jakie przysługują urzędnikom państwowym XI, X, IX, i VIII klasy rangi pod względem dochodów służbowych i poborów pensyjnych.“

Mimo wrogiego oświadczenia delegata ministerstwa oświaty radcy Alberta, przedłożyli posłowie

socjalno-dem. na żądanie organizacji nauczycielskich do wniosku Wastiana następującą poprawkę:

„Każdy nauczyciel i każda nauczycielka ze świadectwem kwalifikacyjnym do szkół ludowych ma conajmniej osiągnąć stopnie plac urzędników państwowych, a zatem po upływie ogólnego czasu służby: od początku 4 do ukończonego 9 roku służby stopień płacy XI, od 10 do ukończonego 15 roku służby stopień płacy X., od 16 do 22 roku służby IX, zaś od 23 do 35 roku służby stopień płacy VIII rangi.

Najpóźniej po roku służby od czasu zdania egzaminu kwalifikacyjnego musi nastąpić definitywne (stałe) przyjęcie.

Dla sił nauczycielskich z kwalifikacyą do szkół wydziałowych należy ustanowić odpowiednio wyższe pobory.

Dla dyrektorów i kierowników szkół należy przyznać podwyższenie plac lub nadzwyczajne dodatki funkcyjne, których wymiar stosuje się do ilości klas zarządzanych.“

Poseł Iro (wszechniemiec) postawił wniosek:

„Państwo ma z ogólnej kasy państwowej do tych kosztów utrzymania nauczycieli przyczyniać się w wysokości 50%“.

Sprzeciwili się wszystkim tym wnioskom z ogromną zawziętością posłowie „autonomiści“ a przede wszystkim delegat Koła polskiego dr. Halban, który żądał wyboru subkomitetu, któryby złożył swoje sprawozdanie do 3ch tygodni. Byłoby to najwstrętniejsze naigrwanie się z nauczycieli i szelmo-wski wybieg po myśli rządu, aby sprawę tak pilną odwlec na kilka miesięcy.

W ciągu długiej dyskusji nad tymi wnioskami, która trwała przez kilka posiedzeń komisji, zabierał dwukrotnie głos poseł Reger, dr. Adler, Seitz i inni. W szczególności poseł Reger wykazał cyfrowo niezwykłą nędzę galicyjskiego nauczycielstwa zarówno stałego jakoteż prowizorycznego, wyjaśnił dlaczego odrzucono wniosek posła Seitza i dra Diamanda, dodając, że bardzo smutna ta autonomia, której jedynym wyrazem jest głód rzesz nauczycielskich i ich rodzin!

Za wnioskiem *posta Smal-Stockiego*, który żądał odesłania wszystkich wniosków do subkomitetu, projektowanego przez dra Halbana oświadczyło się 11stu posłów, między nimi „*patentowani przyjaciele*“ nauczycielstwa *Angerman, Halban, Zamorski i ks. Londzin*, inni znów z tej samej sorty byli nieobecni, jak np. *Kolesa, Masaryk, Kaszper (nauczyciel) Rychlik i Tetmajer*.

Może nauczyciele przypomną tym panom ich przedwyborcze przyrzeczenia i ich obowiązki poselskie.

Dopiero w dniu 30. maja b. r. przyjęła komisya szkolna *znaczna większością głosów wszystkie te wnioski, które poważnie zdążają do poprawy bytu nauczycieli ludowych*. Następnie uchwalono wniosek dra Halbana, aby wybrać subkomitet, któryby porozumiał się z komisją skarbową co do sposobów finansowego zabezpieczenia powyższych uchwał, *skreślono jednak z tego wniosku ustęp, iż ma się to stać w drodze podwyższenia podatku od spirytusu*.

Sensacyję wywołała uchwała wniosku *posta Tomaszka* 14 głosami przeciw 12, o wyrażenie *ministro wi oświaty dr. Hussarkowi wotum nieufności za jego nieprzychylnie stanowisko wobec żądań nauczycieli*.

W ten sposób zakończyła się długa i zacięta walka w Komisji szkolnej, a teraz nasza sprawa przejdzie do plenum Izby, gdzie referentem tejże będzie poseł *Wastian*. Kiedy znów znajdzie się na porządku dziennym Rady państwa, zależy to od prezydenta i przywódców stronnictw politycznych. Oby tylko „*życzliwy*“ rząd nie rozwiązał przedtem Rady państwa lub nie zamknął sesyi parlamentarnej!

Zaznaczamy w końcu, że decydującą rolę w tej zażartej walce odegrały, i to przechyliło szalę zwycięstwa na naszą stronę, solidarnie i karne organizacje zawodowe nauczycielskie wszystkich narodowości w Austrii. Skoro więc całe nasze życie jest wieczną *szkołą życia*, dlatego musimy nauczyć się tak żyć, aby nie tylko osobiście umieć się dostosować, ale aby też jako zbiorowa całość umieć dążyć do wspólnego celu.



Tego wymaga taktyka.

Jak we wszelkiej pracy społecznej, tak i w naszej nauczycielskiej *potrzebna i pożyteczna* jest opozycja. Gdyby jej nie było, trzebaby ją stworzyć — jak twierdził jeden z polityków angielskich — ale stworzyć opozycję spokojną, rzeczową, lecz wolną od inwektyw i podejrzeń osobistych, a więc opozycję, *wyływającą z czystego źródła dobrej woli służenia Nauczycielstwu*.

Mógłby ktoś sądzić, iż między 15tu tysięczną armią jednego zawodu, musi panować wzorowa zgodność, miłość koleżeńska i ustalone pojęcie o własnych sprawach, czego przecież trudno spotkać w sferze ludzi z różnorakiem wykształceniem.

Niestety mamy dziś opozycję, atoli pozbawioną wszelkich dobrych znamion, której wyrazem na zewnątrz są pewne pisma *rzekomo zawodowe*, mające na celu walkę na tle wstrętnych podejrzeń, obraźliwych zarzutów i osobistych napaści, a więc walkę dążącą do rozbicia nauczycieli na mnogie obozy.

Prym w owej niezdrowej robocie prowadzi od lat 11tu „*Gazeta szkolna*“, która przy pomocy wiecznego szkalowania na wszystko i na wszystkich oraz przy pomocy bezczelnego kłamstwa, usiłuje torować sobie drogę do... zaufania nauczycieli.

Wystarczy przeglądnąć roczniki tego „*krytycznego*“ pisma, aby nabrać przekonania, jakimi drogami kroczył od początku p. *Rosół*, jak niemniej, ile najrozmaitszych ofiar usiłował on usmażyć na swoim „*niezależnym rożnie*“. W rocznikach jego szmatki nie znajdziesz ani odrobiny duszy, ani krzty prawdziwego ideału, ani jednego hasła, któreby miało na celu rzeczywiste dobro nauczycieli i szkoły ludowej. Program p. *Rosóla*, to program nędznej, nikczemnej obłudny, to program wstrętnego interesu *Bussiness...* z którym nie zwykle jest do cyrenejskiej twarzy redaktora „*Gazety szkolnej*“, rozumiejącego, że swymi hasłami zdoła nadać sobie markę ucziwości.

Nie przebierając w środkach pragnie p. *Rosół* zniszczyć byt wszystkich, którzy stanęli śmiało do kierownictwa ruchem nauczycielskim, pełniąc tam sumiennie przyjęte na siebie obowiązki.

Pierwotnie wielu uważało za wystarczające zbywać milczeniem popolite oszczerstwa, głupstwa i brednie, rozsiewane za pośrednictwem plugawego pisma, sądząc, że tacy wrogowie nie potrafią w niczem osłabić planowej pracy nauczycielskiej, a tem mniej przeszkodzić rozwojowi organizacji zawodowej. Lecz nie zawsze milczenie bywa złotem... albowiem, mówi drugie przysłowie: Na poohyle drzewo kozy skaczą!...

Gdy zaś widzimy, jak wyrzucony poza nawias osobnik rzuca się coraz bezczelniej na osobistą cześć jednostek, które cieszą się ogólnem zaufaniem nauczycielstwa, dlatego *wymaga tego taktyka* i opinia publiczna, aby ludzi, którzy powołani są bronić interesów nauczycielskich wobec władz i reprezentacyi ciał prawodawczych, wzięło w obronę całe nauczycielstwo, dając przez to postąpienie żywy *odruch oburzenia* napastnikom, którzy rozmyślnie, więc świadomie, dążą do rozbicia organizacji nauczycielskiej.

Taktyka wymaga nadto, aby organ kraj. „Związku naucz. ludowego“ wystąpił przeciw „Gazecie szkolnej“ i jej adherentom ze Lwowa, albowiem dosyć już przez lat siedm złotego milczenia, podczas gdy z każdego numeru „Gazety szkolnej“ spływały na głowę prezesa „Związku“ oraz jego współpracowników niczem nie uzasadnione obelgi i perfidne zarzuty.

Może bowiem niejedyn na działalność p. Stanisława Nowaka, jako prezesa kraj. organizacji nauczycielskiej zapatrywać się krytycznie, może uważać niektóre linie jego taktyki za błędne, ale nie wiadomo, czy w takiej trudnej sytuacji mógłby ktoś *prostać mu taktem, sprytem, stanowczością, odwagą i poświęceniem osobistym dla drugich.*

W ostatnich czasach opanowała p. Rosoła straszna wściekłość na widok „*Jednodniówki wiecowej*“. Nie może bowiem zrozumieć ten wielki „prorok“, którego wyśmiało nauczycielstwo za projekt organizacji politycznej — ten wierny „obrońca“ swoich przyjaciół z obozu wszechpolskiego, usiłujących rozbić nauczycieli — ten powszechnie zwany „bandyta“, który w każdym działaczu widział tylko złodzieja lub oszusta, on — co samym sobą budzi uczucie litości albo wstrętu, otrzymał obecnie dalszą załużoną nagrodę, w postaci zwykłego kopniaka z pośród społeczności nauczycielskiej.

Roztropna taktyka wymaga wreszcie, aby nauczycielstwo wobec chuliganów usiłujących rozbić organizację, zajęło bezzwłocznie *wyraźne stanowisko*, które określamy następują regułą:

1. żaden nauczyciel, szanujący godność swego stanu nie będzie prenumerował pism, wrogich naszej organizacji zawodowej;

2. żaden nauczyciel, przynależny do „Związku kraj. naucz. lud.“ nie może być równocześnie członkiem Towarzystwa pedagogicznego.

Kto bowiem popiera swoich nieprzyjaciół, ten szkodzi własnej sprawie, bo żywi gadzinę na swoim łonie!



Na dobrej drodze.

Artykuł nasz p. t. „*Tego wymaga taktyka*“ przygotowany jeszcze w marcu do druku, w którym wskazaliśmy pilną potrzebę przeprowadzenia sanacji w komitecie wykonawczym wiecowym, musiał być dla braku miejsca odłożony do dzisiejszego numeru. Może stało się lepiej, bo dziś wrogowie nie powiedzą, że w tej robocie była nasza sprężyna.

Tymczasem dzienniki krajowe przyniosły wiadomość, że 19. maja b. r. odbyło się we Lwowie

posiedzenie kraj. komitetu wykonawczego wiecu, na którym przeprowadzono nowe wybory po myśli większości mowców, którzy domagali się, aby krajowy komitet wiecowy był reprezentacją organizacji zawodowych nauczycielstwa ludowego w Galicyi, przez co sprawa zyska na jednolitości akcji i zapobiegnie różnym postronnym wpływom, częstokroć szkodliwym.

A więc stało się nareszcie to, co już od lat sześciu stać się powinno, mianowicie, wybrano komitet z łona organizacji zawodowych, *jedynie uprawnionych* do reprezentowania interesów nauczycielskich. Wobec tej zasady wyeliminowano z komitetu delegatów obydwu Towarzystw pedagogicznych (polskiego i ruskiego) jako stowarzyszeń *nienauczycielskich*, do których należą jak wiadomo z najrozmaitszych sfer ludzie, częstokroć nieprzyjaźnie usposobionych dla szkoły i nauczycieli.

Ta sympatyczna rekonstrukcja komitetu nastąpiła z inicjatywy kolegów-Rusinów, którzy w interesie ogólnego dobra interesów nauczycielstwa, o chotnie zrezygnowali z delegacji ruskiego Towarz. pedag., byle tylko pozbyć się delegatów z polskiego Towarz. pedag., które na ostatnim Zjeździe w kwietniu b. r. przyjęło rolę kuratora nad komitetem wiecowym i zagroziło mu w razie niezastosowania się do „jego uchwał“ rozpoczęciem akcji na własną rękę.

Odtąd, kiedy usunięto wichrzycieli z naczelnej reprezentacji nauczycielstwa, komitet wykonawczy wiecu składa się z 30-tu członków i 12. zastępców, w równej połowie z Polaków i Rusinów, powołanych z łona „krajowego Związku nauczycielstwa ludowego“ i „Wzaimna Pomoc“.

Na tej podstawie wchodzi tam do komitetu z ramienia „Związku“ pp. Andruszkiewiczowa, Bałaban, Głodkiewicz, Gorzycka, Hummel, dr. Kanarek, Kostecki, Kwiatkowski, Nowak, Popowicz, Smulikowski, Sobolski J., Soleski, Tomaszewski i Ukleja. Z ramienia „Wzaimnej Pom.“ weszli pp. Hajdukiewicz, Harabacz, Jakimowski, Jasienioka, Kirczow, Lewicki M., Malicki, Marenin, Rawluk, Snylyk, Stroński, Wertyporoch, Witwicki i Własijczuk.

Jako zadatek akcji na „własną rękę“ zamieściła „*Szkoła*“ notatkę p. n. „*Rozbicie komitetu wiecowego*“, w której jakiś ukryty wszechpolaczek na swój „patentowany“ sposób roni łyzy krokodyle na nauczycielstwem, z którego nędzy i nadziei robi sobie pościelisko dla swych ambicyi kilkunastu ludzi, o znieprawionej fanatyzmem daszy — nadto stara się wykazać, jak wielką krzywdę przez politykę „*związkowczaków*“, którzy zawarli spółkę z ruską organ. „*Wz. Pom.*“, wyrządzono innym stowarzyszeniom. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, iż dzisiaj na ratunek wszechpolskiego Zarządu P.T.P. pospie-

szy bandyta krakowski, zwłaszcza iż pod tym samym kątem widzenia obrzucił on już należycie swoim plugawym gnojem prezesa Związku, przepowiadając mu nawet ostateczny pogrom. . . .

A teraz należy zrobić jeszcze jeden krok naprzód. . . . Niechaj się raz sprawa wyklaruje wyraźnie, kto jest szczerym zwolennikiem organizacji zawodowej, a kto siedzi na dwóch stołkach, powiadając: „że może być członkiem „Związku“ i równocześnie członkiem Towarzystwa ped. Ta dwulicowa komedia bezwarunkowo dziś skończyć się musi. Nauczycielstwo zorganizowane we własnym interesie nie może cierpieć w swoich szeregach niewyraźnych duchów, które mówią bez osłonek: Ja mogę być z wami i przeciw wam!.. Dostyc już tej długoletniej obłudzie i szkodliwej roboty. Jeżeli towarzystwa pedagogiczne są potrzebne, to utrzymać się one powinny bez osób ze sfer nauczycielskich. *O sprawach zawodowych nauczycieli powinno rozstrzygać samo nauczycielstwo.* Kto nie chce poddać się tej dyscyplinie organizacyjnej, musi odejść na lewo. . . . Stokroć bowiem łatwiej walczyć z jawnym wrogiem, niż z obłudnym przyjacielem!



Służbowa pragmatyka dla nauczycielstwa ludowego.

(Referat kol. Onufrego Własieczuka, wygłoszony na krajowym wiecu naucz. 14. stycznia 1912).

(Dokończenie). *)

Największego zbrodniarza karze się za jedno przewinienie tylko jedną karą, podczas gdy nauczyciela karzą władze szkolne aż czterema karami za jedno nawet nieudowodnione przekroczenie.

Ten fakt jest najjaskrawszym dowodem, jak niejasną i krzywdzącą jest dla nauczyciela ludowego dotychczasowa procedura dyscyplinarna, i dlatego z całą stanowczością domagamy się w pragmatyce służbowej takiej ustawy dyscyplinarnej, żeby obwinionemu nauczycielowi było wolno dobierać sobie prawnego obrońcę, aby nauczycielowi dać możność obrony przed komisją dyscyplinarną i przed dyscyplinarnym trybunałem, w jego obecności przesłuchiwano świadków dowodowych i odwodowych z ewentualną konfrontacją z tymi świadkami. Dopiero po tak przeprowadzonej rozprawie, ma być ogłoszony wyrok zasądający lub uwalniający.

Żądamy, żeby z ustawy dyscyplinarnej anonimowe skargi i donosy były *bezwzględnie wykluczone*, żeby wykonywanie obywatelskich praw, zastrzeżonych zasadniczemi ustawami było w pełnej rozciągłości zagwarantowane, a za chowanie się polityczne

*) Z przyczyn od nas niezależnych, dopiero w dzisiejszym numerze nmieszczamy właściwe dokończenie tego referatu, za którego opracowanie w języku polskim dla „Szkolnictwa“, wyrażamy na tem miejscu koleźce Własieczukowi najserdeczniejsze podziękowanie. REDAKCYA.

o towarzyskie nauczyciela nie było brane pod przepisy dyscyplinarne.

Nader dotkliwym i krzywdzącym dla nauczycielstwa ludowego jest zwrot: „skuteczna praca“. — Wobec tego określenia, nauczyciel staje się całkiem bezbronnym, bo tylko od uczciwości lub chwilowego humoru i nastroju inspektora szkolnego zależy ocena „skutecznej“ lub „nieskutecznej pracy“. Bo chociażby nauczyciel ludowy nie wiedzieć jak gorliwie i rzetelnie pracował w szkole, to jeżeli frekwencja jest nieregularna, jeżeli przez nagminne choroby, mrozy, wylewy i inne przeszkody dzieci nieregularnie uczęszczają do szkoły, wtedy nauczyciel nie temu poradzić nie może. Dodając do tego, że przez ogólny i niejasny przymus szkolny *musi* (!) nauczyciel przyjmować do szkoły dzieci anemiczne, nierozwinięte, ułomne a nawet idyotyczne, to czyż wobec tego może nauczyciel doprowadzić do *równomiernego* postępu w nauce, chociażby w dzień i noc najzawzięciej pracował? ! .

Jeżeli do tego ma nauczyciel przepelnioną klasę w ciasnej izbie, w której nawet nie można pomieścić w ławkach wszystkich dzieci, tak, że często pisać muszą one na gradusie, przy stole nauczyciela lub wprost drugiemu na plecach (to fakt), to pytam się, czy tutaj leży wina po stronie nauczyciela, jeżeli inspektor szkolny tego wszystkiego nie zechce uwzględnić, i mimo to uzna, że „praca nauczyciela jest nieskuteczna“ ? !

Żądamy dlatego, żeby w pragmatyce służbowej wyraz: „skuteczna praca“ zastąpiono sprawiedliwym określeniem, bo skuteczność lub nieskuteczność pracy w zawodzie nauczycielskim nie da się należycie oznaczyć i ocenić z tej prostej przyczyny, gdyż zależy od różnorodnych przyczyn i czynników zupełnie od nauczyciela niezawisłych.

Z naprowadzonych faktów każdy może teraz przekonać się, że dla ludowego nauczyciela *właściwie żadna pragmatyka służbowa nie istnieje*, zaś dotychczasowe ustawy i rozporządzenia nie wystarczają do jasnego i dokładnego oznaczenia praw i obowiązków dla ludowego nauczyciela.

Stawiamy przeto do władz szkolnych i ustawodawczych sfer stanowcze żądanie wydania w najkrótszym czasie takiej pragmatyki służbowej, któraby jasno i dokładnie określała prawa i obowiązki stanu nauczycielskiego.

Szanowne Zgromadzenie! Szanowni Koleźcy i Koleżanki! Cóż nam dalej robić wypada, jeżeliby i teraz nie wysłuchano naszego rozpaczliwego głosu i wołania? Czy mamy machnąć rękami i z rezygnacją zdać się na łaskę i niełaskę naszych zwierzchników i miarodajnych czynników, którzy dotychczas nie postarali się zapewnić ludowemu nauczycielstwu spokojnego wykonywania jego zawodowych obowiązków? Czy mamy dalej patrzeć się spokojnie, jak ofiary niesprawiedliwości padają w szeregach naszych, koleźcy i koleżanki i ich rodziny? !

O nie! Ja sędzę, że ta ogromna falanga pracowników na zachwaszczonyj i zaniedbanej niwie ludowej oświaty i narodowego uświadomienia nie ścierpi dłużej i nie zniesie tego znęcania się nad sobą, jakiego doznaje od czterdziestu lat na swoim organizmie, lecz znajdzie środki i sposoby, aby te

krzywdy już raz usunąć i odeprzeć! Jeżeliby nasze władze i ustawodawcze czynniki jeszcze i teraz przeszły nad naszymi skromnymi wymaganiami do porządku dziennego, to będziemy zniewoleni odwołać się do sumienia i sprawiedliwości całego społeczeństwa, będziemy musieli odezwać się do obu narodów kraj ten zamieszkujących, będziemy musieli przedstawić szerokim masom ludowym ważność i znaczenie elementarnej oświaty i ludowej szkoły. Musimy zwrócić ich baczną uwagę, jak wielkiem niebezpieczeństwem i nieszczęściem dla obu narodów w kraju jest zastraszający analfabetyzm, konserwowy przytyłek dziesiątek lat przez rządzące krajem czynniki, i musimy zażądać od tych mas robozycznych, aby one same upomniały się o swoją szkołę i jej jedyne przedstawiciela, nauczyciela ludowego. Musimy zażądać od obecnych i przyszłych reprezentantów w sejmie i parlamencie, żeby oni już raz szczerze i poważnie zajęli się szkolnictwem i nauczycielstwem ludowym w naszym kraju.

A jeżeliby jeszcze i ten nasz głos przebrzmiał jak głos wołającego na puszczy, wtedy będziemy zmuszeni wydobyć nasze krzywdy na arenę przed szeroki świat! Będziemy zmuszeni poświęcić ofiarę z ostatniego grosza i jak jeden mąż stanąć przed obliczem stolicy państwa i tam w Wiedniu zaprotestować przeciw niesłychanej krzywdzie, jaką dotychczas cierpimy i znosimy. Będziemy zmuszeni opisać całą martyrologię galicyjskiego nauczycielstwa w osobnych broszurach różnych europejskich językach i rozesłać je na świat cały! Niech się wtedy wszyscy dowiedzą, jak nas, niosących kaganiec oświaty wśród ciemnych i zaniedbanych mas obu narodów w kraju, traktują i znęcają się nad nami! Niechaj wtedy osądzą ludowych nauczycieli i naszych zwierzchników i opiekunów obce narody!

A my, ludowi nauczyciele i nauczycielki pewnie nie będziemy się wstydzili tego sądu, bo nasze sumienie czyste jak kryształ, a nasze domaganie się tak skromne, że nikt, nawet sami nasi wrogowie, nie mogą i nie śmiać nie przyznać im słuszności. (Długotrwałe brawa i burza oklasków, jakimi zagrzmiiała sala obrad, stwierdziły zgodność zapatrywań całego zgromadzenia z referentem p. Wł.).



Tępieć chwasty!

Dla wielu ważnych powodów unikamy ile możności piętnowania nadużyć, jakich tu i ówdzie dopuszczają się bezpośredni przełożeni wobec podwładnego sobie grona nauczycielskiego. Dziś jednak robimy wyjątek dla nadesłanej nam korespondencji z kraju, gdyż prawdziwość naprowadzonych tam faktów, stwierdzają podpisy kolegów, zasługujących na zupełną wiarę. Doprawdy wprost uwierzyć trudno, aby coś podobnego miało się mogło w tym czasie! Dlatego na niniejszy *Głos pokrzywdzonych* zwracamy uprzejmie uwagę Rady szkolnej krajowej w nadziei, że wymierzyć zechce bezpodstawnie gnębionym osobom zasłużoną satysfakcją, które tak przedstawiają swoją niedolę.

Najbardziej ciernistym zawodem jest nasz na-

uczycielski!.. Praca w nim ciężka, bo wyczerpująca wszystkie zmysły, a przy tem niewdzięczna. Za pracą swą nie tylko nie ma nauczyciel należytego wynagrodzenia — lecz spotykają go często różne przykrości, i to z każdej strony! Ma do nauczyciela urazę uczeń, że za przewinienie słuszną karę ponosić musi; ma jego ojciec, gdy nauczyciel pełniąc sumiennie swe obowiązki, wykaże go na karę. Ma mnóstwo pretensyi ksiądz szczególnie, że nauczyciel nie jest klerykałem; dziedzie, że nauką swą wieś mu buntuje. Mają wreszcie słuszne czy niesłuszne pretensye w ogromnej liczbie różni przełożeni już to z tytułu praw swoich do podwładnego im nauczyciela, już też dla dogodzenia swem ambicyom, lub wylania swej żółci na niewinnych i bezbronnych. Nie dziw więc, że wielka część nauczycielstwa przy ciężkiej pracy upada fizycznie skutkiem nędzy materjalnej, lecz również i wartość ich moralna obniża się coraz więcej, dzięki tyranii różnym „przełożonym“.

Najboleśniej odczuwa atoli tyranie biedny nauczyciel wtenczas, kiedy jej dopuszcza się na nim ten, z którym wspólnie pracuje i dzieli swą dolę i niedolę. Mamy tu na myśli kilku kierowników szkół chrzanowskiego powiatu, których kaprysy aż nadto odczuwa podwładne im nauczycielstwo. Panowie ci mając zbyt wiele czasu wolnego, poświęcają go na ustawiczne śledzenie nauczycieli w szkole i poza nią, na tropienie za najmniejszymi uchybieniami i zbieraniem materiału plotkarskiego, aby nim szkalować podwładne im siły nauczycielskie oraz szkodzić im na każdym kroku. Zazwyczaj ludzie ci o miernym poziomie umysłowym nie zajmują się dalszem swem kształceniem fachowem, a nie postępują z duchem czasu na polu wychowania lub nauczania, pedantyczną ścisłością wymagają od podwładnych sił pielęgnowania starej metody w nauczaniu, a kija jako doraźnego środka pomocniczego w wychowaniu. Dla nich nie istnieje zasada, aby nauczyciel własnem sercem pozyskiwał serca młodzieży, aby swą szlachetną duszą budził w każdym wychowanku taką duszę, lecz aby marsowatą twarzą z pomocą kar dotkliwych urabiał szlachetne charaktery. Nauczyciel pragnący samodzielnie pracować narażonym bywa na sekatury, trudno mu bowiem postępować po myśli bezdusznych rad i wskazówek swego kierownika.

Ponieważ pod obnych kierowników, dzięki systematycznemu kształceniu ich w tym przez tutejszą władzę szkol. mnoży się coraz więcej, ponieważ jęki niemiłosiernie maltretowanego zwłaszcza młodszego nauczycielstwa zataczają coraz szersze kręgi, postanowiliśmy zapoznać ogół naszych Kolegów w kraju, z metodą wychowawczą i działalnością tych panów w szkole i poza szkołą. Pozostawiając innych na czas późniejszy, zajmiemy się obecnie jednym z najzdolniejszych, znanych ogólnie pod nazwą „szpicla“ — „Zgadnij Jasiu kto cię bije“. Osobnikiem tym jest kierownik w *Ja worznie* na Starej Hucie, którego działalność wedle sił naszych przedstawimy na podstawie mncgich faktów w rzeczywistym świetle, apelując do naszych władz, ażeby w jak najkrótszym czasie nadały mu złoty medal zasługi za oglupianie młodzieży i nieludzkie maltretowanie nauczycielstwa,

Rok 1906 zapisał się gorzkimi głoskami w pamięci nauczycielskich sił przy szkole 4-klas. w Jaworznie, na „Starej Hucie“, bowiem w tym roku został mianowany jej kierownikiem — niejaki p. Jan Furdzik, który poprzód panował „samowładnie“ na 1no klasówce w Paczółtowicach, gdzie wedle opowiadań wiarygodnych osób, pozostawił po sobie pod niejednym względem nieszczególną pamięć... Stąd w awansie przeniósł się do szkoły 2-klas. w Woli Filipowskiej, gdzie intrygami i oszczerstwami dał się porządnie we znaki okolicznemu nauczycielstwu... Nareszcie wysłuchane zostały próśby uciśnionych i nasz wstrętny ananas w uznaniu „niezwykłych zdolności“ do nieszlachetnych celów, powołany został na wyższe stanowisko w „Starej Hucie“.

Tu więc wyładował p. F. cały zapas swoich niezwykłych zdolności pedagogicznych, aby z ich pomocą mógł wyrobić sobie postrach i powagę tak koniecznych do godnego spełnienia swego wysokiego urzędu. Na początek zabrał się tedy do pani K., nauczycielki nadzwyczaj sumiennie pracującej nad młodzieżą, lecz nie mającej szczęścia podobać się panu dyrektorowi. To też i powód do maltretowania zalał się zaraz pod ręką. Mianowicie: córeczka p. F. uczęszczała do klasy p. K., która w wydanym świadectwie tej uczenicy zaznaczyła kilka godzin nieusprawiedliwionych... Łatwo zrozumieć, że takiej zbrodni nie mógł puścić bezkarnie p. dyrektor, bo przecież on jest zwierzchnikiem szkoły, więc jego córce należy wydać najlepsze świadectwo. Dlatego wziął p. F. ową nauczycielkę „na kiel“ i ustawicznie sekował na każdym kroku tak dalece, że niebawem zapadła w ciężką nerwową chorobę. Co boleśniesz, że p. K. upomniała jeden raz jego córkę (wedle opinii lekarzy nieuleczalnie chorą) — z czego zaciekle prześladowca robił jej wyrzuty, jakoby skutkiem tego upomnienia zmarła jego ambitna córka.

Maltretowana p. K. aby ratować swe życie, zmuszoną była przenieść się na inną posadę — lecz współczucie, jakie w oczach niktnej koleżanki okazywał p. M. — zupełnie wystarczyło, że p. dyrektor zaczął teraz tę samą metodę mściwości stosować z żelazną konsekwencją do niego.

Nieszczęście atoli odciało, że kol. M. wykształceniem i inteligencją o całe niebo przewyższał swego przełożonego — tu też posłizgnęła się dyrektorska nogą, i dopiero teraz wyszło na jaw całe jego nieuctwo, którem skompromitował się wielokrotnie między uczniami i przed gronem nauczycielskiem. Gdy jednak nie mógł zrobić p. M. zarzutu w nauczaniu — począł go teraz szkalować przed władzami, a wskutek tej kreciej roboty odczuł dosadnie p. M. podczas wizytacji inspektora. Była to jednak za mała zemsta dla p. F., począł tedy zniesławiać kol. M. w miejscu i okolicy, a nawet przed osobami z poza sfer nauczycielskich. Skoro atoli przewąchał, że kol. zbiera dowody przeciw oszczercy, na gwałt zwinął chorąkiewkę, i dla dogodzenia swym rozpasanym instynktom, wyszukał sobie nową ofiarę w osobie p. F. rozpoczynającej dopiero swój ciężki zawód nauczycielski.

(Dok. nast.)



Mefisto nie próżnuje.

Niemal w każdym zakątku naszego kraju jest coś widzenia godnego. Są n. p. piękne góry, czarujące wodospady, uroczyska zdrojowiska, mamy szeroko słynny Kulparków, zaś miasto Brody ma ciekawy okaz inspektora, wabiącego się p. Franciszkiem Krzemienieckim, który też dla swych niezwykłych zalet uzyskał na łamach „Szkolnictwa“ należne mu honorowe obywatelstwo.

O działalności p. Krzemienieckiego i jego pomocnika kancelaryjnego p. Tomasza Kołodziejczyka, nauczyciela tamt. szkoły, jakoteż p. Iwana Puchały, znanego z „energii“ obywatela, oraz naucz. panny Sydonii, silnie „nerwo wej“ kobiety, radziłyśmy dziś powiedzieć słów kilka, gdyż nie tylko dadzą one pojęcie o charakterze osób, wyżej wymienionych — ale również wykażą, ile to trudu zadają sobie gubernatorzy oświaty galicyjskiej, aby znaleźć osobę, godną i zdolną do piastowania odpowiedzialnego urzędu inspektora szkolnego.

Pan Krzemieniecki i jego wierny towarzysz pracy biurowej posiadają niepospolity dar *jasnowidzenia* nawet w sprawach „niejasnych“. Wiedzą np. aż nadto dokładnie, co się stało z kwartałem pośmiertnym po ś. p. nauczycielu Żelechowskim; wiedzą z matematyczną ścisłością, ile wynosiły diety posłańca karnego Falicha; ile mu z nich wypłacono, i która ręka miała więcej „szczęścia“ przy niewinnej operacji?...

Wobec takiego talentu możnaby ich nazwać bardzo szczęśliwymi, gdyby nie belzebub, ich nieodstępny towarzysz, który często płata im pocieszne figle. Ot jednego razu podczas wizytacji szkoły „zaczepił“ pan inspektor o geografję, i niebawem zajechał aż na równik, z którego jednak ani rusz nie mógł wrócić do Brodów. Dopiero usłużny towarzysz wybawił go z tej opresyi, szepcząc do c. k. ucha oświatowego: „Moje dzieci, równik jest tam, gdzie wielkie gorąco. Przy tej sposobności powiem wam, że biegun leży w miejscu, gdzie kończy się ziemia — a zachód mamy tam, gdzie słońce chowa się za góry, stepy i lasy!“...

Pocziwe djablisko wywijał ogonem z radości, lecz uczniowie zaczęli się teraz zastanawiać, kto im mówi prawdę: Czy pan nauczyciel, czyli też pan inspektor jego przełożony?...

Pan Krzemieniecki to niezwykły znawca (!?) pedagogii. Jako taki postanowił o tej pięknej kwestyi naukowej wygłosić odczyt na nauczycielskiej okręgowej konferencji, a ponieważ ma nielada fantazyę, więc zmodyfikował pedagogię na... pedologię, poczem pełen zapału zawołał kilka razy: *pedologia, pedologia*... i przerwał, oświadczając, że na obrady konferencyjne jest jeszcze nader olbrzymi materiał, dlatego dalszy wykład o pedologii wygłosi w gronie swoich „najbliższych“.

Powiadają poeci: Nadobne dzieweczki i ładne nauczycielki mogą zastąpić nawet najlepszą słodycz. Gdy zaś p. Franciszek nie lubi(!?) kwasów, a słodycze miernie użyte smaku nie psują, nie więc dziwnego, że nie czuje do nich wstrętu... i dobrem nie pogardza!!

Historja pisze: Przez święte pokropienia działaj

się dawniej różne cuda na świecie! Lecz chyba nikt jeszcze slyszal o tem, aby *zacyfany rabin brodzki* potrafil bez kropidla dzialac cuda. I ja bylby m temu nie uwierzyl! podobnie jak p. Tomasz swoim kolegom — gdyby nie fakt nastepujacy:

Niedawno temu pan rabin *provizor yczny* na tej godnosc i zapragnal miec wymagany do stabilizacji certyfikat z ukozczonej IV. klasy szkoly ludowej. Wniosl tedy prosbe do c. k. wladzy szkolnej, ktora zarzadzila specjalna komisye. Rozu sie sie pan inspektor wyznaczyl termin egzaminu i od powiednich egzaminatorow i dla nalezytej kontroli sam nawet prz ewodniczyl. Gdy wszystko zostalo nalezycie „przygotowane“, rozpoczel sie egzamin tak rzadkiego gościa.

Lecz o dziwo! Nastapilo chwilowe zaomnienie, bo ani ucho nie slyszalo, co mialo slyszec; ani oko nie widzialo, co mialo wzidziec: *Stal sie cud ni ezwykly!*... brat Mojzesza zlozyl egzamin i pozadny dyplom pogrzebal corychlej w swej niezglebionej kieszeni. Tymczasem nieodstepny belzebub wypatrzwszy ową scenę przez dziurkę od klucza, biegal po korytarzu i wrzeszczal z uciechy na cale gardlo: *Sprawiedliwosc, uczciwosc... do mnie nalezycie! Nędz nikom zostawiam podlosc, nikczemnosc, fasz oblude i kłamstwo!*

I nie wierz tu czteku w cuda, zwlaszcza galicyjskie!?

Ja, chociaż z zasady nie zajmuję się półglówkami, jednak mi mo woli pomyslam sobie w duchu.

Jak wielkiem musialo byc zaomnienie słońca, księżyc a i różny ch gwiazd, jezeli w Galilei zrobiono inspektorem czlowieka, ktorego najlepszą cnotą jest... **bezbzeżne kłamstwo!**



Wiadomości potoczne.

Zasady p. Rosoła. Dnia 2. października 1901 r. pisal p. Rosol, obecny wydawca „Gazety szkolnej“ do p. Z. Mayera, wspolpracownika „Szkolnictwa“ list nastepujacy:

Szanowny Panie!

„Jak juz Panu *Koledze (!)* wspominalem, zaczy nam od Nowego Roku wydawac tu w Krakowie pismo *polityczne. (!?)* Ceniac Pańskie pióro i *zastuzone dla nauczycielstwa nazwisko* (co to ma za zwiazek z *polityka!* P. R.) chcialbym Pana pozyskac na stale dla wydawnictwa, o czem rozmawialismy juz w Sączu....“

(Tu nastepuje szczegolowe omowienie warunkow.)

„... prosze tylko o bezzwloczna odpowiedz, bo przed 15. musze wynajac mieszkanie, a w razie, gdyby Pan sie zgodzil, wzialbym wieksze — jeden przynajmniej pokoj na redakcyę, a dwa dla nas.“

Z szacunkiem i pozdrowieniem
St. Rosol.

Przytaczamy ten list z przed lat jedenastu dla humorystycznego efektu, jaki tworzy jego zestawienie z tem, co obecnie p. Rosol pisze o Mayerze. Komentarze dadza sie chyba ujac w krótkie slowa: „wścieklizna, zemsta, bezsilna zlosc“.

Pan Rosol stróz funduszuw publicznych. Jak wiadomo nalezal p. Rosol do komitetu wykonawczego I. wiecu nauczycielskiego, odbytego w Przemyslu 1901. Komitet ten odbywal pozniej we Lwowie liczne posiedzenia pod przewodnictwem dyr. Soleckiego.

Na jednym z tych posiedzen wylonila sie kwestya dyet i zwrotow kosztow podrozy dla czlonkow zamiejscowych. Odzywaly sie glosy, aby oszczedzac ile mozności skladkowego grosza nauczycieli, by nawet kto moze, przybywal na wlasny koszt, gdy w tem zabral glos p. Rosol, wlasciciel kamienicy w Nowym Sączu i powiedzial wyraźnie: „Nie możemy tracic czasu za darmo ani tuc sie po nocach w kl. III., nam sie nalezy zwrot *conajmniej H. kl. pospieszszego pociagu i dyety po 10 K. dziennie!*“ (Protokol z tego posiedzenia jest w naszych rekach P. R.)

A dzis tenze sam p. Rosol grzmi piorunami oburzenia na komitet wiecowy, ze marnotrawi fundusze skladkowe, a p. Nowak, rozbija sie luksusowymi pociągami, choć tenze jezdzi na posiedzenia komitetu klasą III. i bardzo często na koszt wlasny!

Śmiać się, czy drwić?

„Krytyka“ miesiecznik poświęcony sprawom spolecznym, nauce i sztuce, za miesiac czerwiec zawiera: (f) Jeszcze neoromantyzm. Szpon: Prózniactwo dyplomacyi. St. Poraj: O ruch ludowy w Królestwie. St. Posner: Nacyonalizm włoski. Junius: Współczesni politycy polscy. XXXII. Dawid Abrahamowicz. Przegląd. I. Od wschodu i zachodu. II. J. Krzeslawski: Młodzież akademicka we Lwowie. Sprawozdanie. Jacek Malczewski: Z powodu „Pochodu na Wawel“ Wacława Szymanowskiego. J. Wł. Dawid: Okolo Bergsonizmu. A. Waškowski: Sad. F. Kreczowski: Powiesc Orkana. Julia Dicksteinaówna: Prometeusz — Paraklet. W. F.: „Polska literatura współczesna“. Feliks Gwizdz: Kosimy łakę. Roman Zrębowicz: „Pisma zebrane“ C. Norwida, Przegląd. I. Zgon Bol. Prusa. II. Szkoła rytmu Jaques Dalcroez'a. III. K. Bleszynski: W sprawie osobistej Sprawozdania: Z literatury filozoficznej. Z badań krytyczno-literackich. Dodatek artystyczny: Wacław Szymanowski: Pochód na Wawel. Widok ogólny. — Grupa Boleslawowska. — Humanistów — Zamojskiego

Do dzisiejszego numeru dolaczamy prospekt Dr. med. H. Schrödera p. n. „*Młodzieńcza siła w starosci*“.

N A D E S Ł A N E.

Wstydlive wzglednie tajemne przypadlosci u kobiet i mezczyzn w różnym wieku i przy różnym stopniu inteligencyi

leczy sposobem okresowo-opanowujacy m

Dr. Stanisław Kurkiewicz,

lekarz - specjalista w Krakowie, ul. Jablonowskich 14.

Wiadomości, uświadamiające o fizjologii i psychologii i chorobowości odnośnego stanu rzeczy u kobiet i mezczyzn, mieszczą się w wydawnictwach moich, których cały cykl do nabycia u autora po znizonej cenie 6 K. 80 hal. za poprzedniemi przesłaniem nalezytości.

Józef Plichta

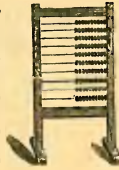
nożownik i mechanik
w Nowym Sączu

przyjmuje do wykonania wszystkie zamówienia w zakresie tych zawodów wchodzące, uskuteczniając je rychło po przystępnej cenie. Załatwia również reperację strzelb, rewolwerów, maszyn do szycia itd.



TABLICE SZKOLNE

kompletnie wykończone, robota solidna, o dowolnym liniamencie, franco do każdej stacji kolej. wraz z opakowaniem o pow. 160x105 cm. 26 K. — 200x120 cm. — 34 K.



Wysyłka natychmiast.

Mieczysław Połaczek, Sambor L. 123.

Poleca się lakiery do odnawiania tablic. Posiada też na składzie liczebniki czyli liczydła.

Ilustrowany

KURIER CODZIENNY

bogato ilustrowany bezpartyjny najtańszy polski dziennik.

Własne korespondencje. — Własne telegramy.

Każdy prenumerator kwartalny jakoteż.

Każdy półroczny prenumerator otrzyma stosowną premię.

Prenumerata na prowincyi wynosi:

Miesięcznie K. 1.50 — kwartalnie K. 4.50
półrocznie K. 9. — rocznie K. 18.—

Adres Redakcyi i Administr.: „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ Kraków, ul. Karmelicka 18.

MAMY NA SKŁADZIE :

Obraz doli nauczycielstwa ludowego 90 hal.

Praktyczny sekretarz do prowadzenia kancelaryi Zarządu szkolnego i Rady szk. miejsc. 2 K. 15 h.

Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół polskich 1 i 2 klasowych wraz z podziałami godzin 1 K. 50 h.

„Harfa“ 110 pieśni na męskie głosy 1 K. 95 h.

Echo Polskie czyli największy zbiór pieśni polskich obyczajowych i okolicznościowych. Całość w dwu tomikach kosztuje 2 K. 60 h. z przesyłką.

Choroby narządu oddechowego, ich przyczyny, leczenie i zapobieganie 1 K 30 h.

MAMY NA SKŁADZIE :

Kalendarz nauczycielski na rok 1912 wraz z dokładnymi wskazówkami do przygotowania się do egzaminu kwalifikacyjnego i do egzaminów wydziałowych z poszczególnych grup 1 K. 10 h.

Zakon małżeństwa omówiony ze stanowiska zdrowotności 1K. 35 h
Jednodniówka ilustrowana ku uczczeniu powszechnego wiecu naucz. lud. w Galicji z dnia 14. stycznia 1912 r. 1 K. 10 h.

Do nabycia w Adm. „Szkolnictwa“

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kurjer Lwowski“

szczerze demokratycznie dziennik polski wychodzi we Lwowie rok XXX.

Prenumerata kwartalna na prowincyi z jednorazową wysyłką (dwa numery od razu) wynosi 8 kor., miesięcznie 2 kor. 70 h.

„Kurjer Lwowski“ wydaje nadto co 14 dni znakomicie redagowany

„Dwutygodnik nauczycielski“ w którym omawia najaktualniejsze sprawy oświaty ludowej i nauczycielstwa naszego.

Adres Administracyi: Lwów, Chorążczyzna, 31

Wakacyjny kurs przygotowawczy

do egzaminu wydziałowego z grupy III. i I. urzędza lwowskie „Ognisko“ kraj. Związku naucz. wspólnie z „Ogniskiem“ zakopiańskim.

Kursa odbędą się w Zakopanem.

Zgłoszenia należy nadsyłać na ręce kierownika kursu p. Bolesława Włodzimierskiego — Lwów — ul. Żulińskiego 15-

STANISŁAW SKAŁSKI

w STARYM SĄCZU, ul. Kazimierza

poleca swoją znakomitą słoninę, grubą i średnią z paśnych wieprzów, jakoteż piękne sadła, po umiarowanej cenie. Wysyłki uskutecznia pocztą od 5ciu klg. począwszy wyżej. Towar ten zaleca również dla Kółek rolniczych i prywatnych sklepów.

Cenniki na wszystkie własne towary odwrotnie.

NA OBECNY SEZON POLECAMY :

Ogród ozdobny kwietnikowy z kilkuset rycinami	4 K
O zwierzętach szkodl. i pożytnych w gospodarstwie	1 K 15 h
O hodowli drzew i krzewów owocowych	8½ h
Rolnik wzorowy	1 K 40 h
Drobne gospodarstwo wiejskie	1 K 35 h
Zielniczek lekarski (z kol. rycinami)	2 K

Administracya „Szkolnictwa“.

Polecamy :

Bernadzikiewicz T. Ogród szkolny	K 1.—
Pallan; Zbiór ćwiczeń pisemnych	K 4.50
Krywult: Przygotowanie do egzaminu dojrzałości z historii	K 4—

i wszelkie inne podręczniki, książki szkolne, mapy, globusy, przybory naukowe.

S. A. Krzyżanowski

KSIĘGARNIA

Kraków — Rynek.

SUKNA

i modne materyały damskie i męskie poleca dom exportowy

Prokop Skorkovsky i syn
w Humpolcu, Czechy.

Próbki na żądanie franko. — Ceny bardzo umiarkowane.

ZEFIRY

„MONITOR“

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki wychodzi we Lwowie, ul. Podwale 7.

pod redakcją pośta E. Breitera

„Monitor“ broni pokrzywdzonych, piętnuje śmiało łajdactwa, przeciwnie jest prawdziwym biczem bożym na wszelkiego rodzaju galicyjskich rozbójników.

Prenumerata roczna 8 kor. kwartalna 2 kor.